

CZYSTOŚĆ SERCA, CZYSTOŚĆ CIAŁA

I. Słowo często pomijane

Dzieci drżały z niecierpliwości. Kazano im czekać na dzieńcu kościoła, w towarzystwie księży. A w głębi świątyni, koło ołtarza, jakaś zakonnica wyjaśniała rodzicom, którzy jej najwyraźniej nie słuchali, sens całej ceremonii: ich dzieci mają złożyć „wyznanie” wiary chrześcijańskiej, odnawiając w ten sposób — tym razem w swym własnym imieniu — obietnice złożone podczas chrztu. „Wstaniemy, aby je przyjąć. Przywdziały białą szatę, symbol czystości”. Słyszając te słowa główny celebrans, proboszcz parafii, zachnął się: „Symbol czystości? Cóż to znowu za bzdura?” (wyrażenie, którego użył naprawdę, było o wiele bardziej dosadne). A ponieważ w tej chwili zaintonowano pieśń rozpoczynającą ceremonię, orszak ruszył z miejsca...

Można by osądzić uwagę kapłana jako coś nie na miejscu. Być może uległ on ogólnemu nastrojowi nierwowości... Jego słowa wyrażały jednak trafnie to, co nas dręczy. „Biała szata? Symbol czystości?” Czy bylibyśmy w stanie powiedzieć dokładnie, co wprowadziło nas w zakłopotanie? Symbol (ale w takim razie po cóż przywdziewać białe szaty?) Samo słowo (czyż mówienie o „czystości” w nowoczesnej francuszczyźnie nie wydaje się czymś naiwnym?) Wreszcie samo pojęcie: cóż to jest czystość? Jak można być „czystym”, mając te jedenaście czy dwanaście lat?

Być może biały kolor przestał być związany z pojęciem czystości, a stał się synonimem święta. Każdy wie, że w ogromnej większości przypadków biel sukni ślubnej utraciła wszelką więź ze swym pierwotnym znaczeniem: z dziewictwem. Tak więc nie symbol wzbudził nasze zażenowanie. Za to łatwo można się przekonać, że „czystość” nie należy już do współczesnego słownictwa chrześcijańskiego. Zniknęła z języka teologicznego: nie znajdujemy jej ani w *Dizionario enciclopedico di teologia morale*¹, ani w *Dictionnaire de morale*², ani nawet w najnowszym, obszernym *Abrégé de morale catholique*³. A pominięcie jakiegoś słowa nie

¹ Edizione Paoline, 1976.

² O. Höffe, *Dictionnaire de morale*, Editions universitaires, Fryburg (Editions du Cerf), Paris 1983.

³ J. M. Aubert, *Abrégé de morale catholique*, Desclée, Paris 1987.

jest nigdy bez znaczenia. Dlaczego wzdragać się dziś przed mówieniem o „czystości”? Dlaczego wspomnianie o niej miałyby być bzdurą — jak się wyraził nasz proboszcz?

II. Od ślubowania do urazy

Egzegeci i etnologowie zgodnie twierdzą, iż słowo „czystość” charakteryzuje pierwotną postawę religijną. Niektóre rzeczy — osoby, przedmioty czy nawet czyny — uchodziły za nieczyste, albowiem stanowiły niebezpieczne pogwałcenie pewnego świętego porządku. Czystość miałyby odsyłać przede wszystkim do świętości. Wskazywałyby na ogół warunków pożądaných, aby zbliżyć się do obszaru świętości. Zważywszy, iż współczesna mentalność chrześcijańska wzbogaciła się o przeświadczenie, że Wcielenie Słowa definitywnie obaliło wszelkie rozróżnienie pomiędzy *sacrum* i *profanum*, mówienie o czystości byłoby równoznaczne ze wskrzeszaniem archaicznych kategorii i z lekceważeniem tej wielkiej oryginalności chrześcijaństwa. Tak więc kapłan miał rację protestując przeciwko „niedorzeczności”, to znaczy przeciwko reminiscencji prymitywnej, przedchrześcijańskiej mentalności.

Wyjaśnienie to jest oczywiście niewystarczające. Pominięcie słowa nie oznacza wyłącznie protestu, ale również urazę odczuwaną przez całe pokolenia chrześcijan wobec wyrazu, którego znaczenie zamknięto w ścisłych granicach moralności seksualnej. Czyż nie doszło do tego, że „grzechy przeciwko czystości” oznaczały wyłącznie „grzechy przeciwko ciału”? Faktycznie, począwszy od XIX wieku aż do czasów całkiem niedawnych (początek lat sześćdziesiątych), poszukiwanie czystości seksualnej — czasami w sposób obsesyjny — charakteryzowało mentalność chrześcijańską, bardziej jak się wydaje w krajach o tradycji protestanckiej niż w krajach łacińskich. Literatura i kino chętnie podejmowały ten temat, choć nie zawsze udawało się im uniknąć popadnięcia w ekshibicjonizm lub zły gust. Mentalność ta wywarła piętno zwłaszcza na atmosferze gimnazjów. I chociaż zawdzięczamy jej najlepsze analizy introspektywne, wzbudzała ona także często gwałtowną niechęć, której przejawy obecnie obserwujemy. Przypomnijmy gwałtowność takiego Rimbaud: „Byłem bardzo młody, a Chrystus skaził mój oddech, nappełnił mnie odrazą, aż po same uszy... Chrystusie, ach Chrystusie, odwieczny złodzieju energii” (*Les premières communions*). Stwierdzenie, że owa obsesja czystości seksualnej była właśnie cechą charakterystyczną purytanizmu, w którym należy widzieć nieufność chrześcijańskiej wrażliwości, zwłaszcza protestanckiej, nie zda się tu na nic. Należy wziąć pod uwagę gwałtowność tej niechęci, gdy

zastanawiamy się nad przyczynami obecnej nieufności wobec moralności chrześcijańskiej w ogóle, a w szczególności moralności seksualnej.

Również nauki humanistyczne ponoszą częściowo odpowiedzialność za niełaskę, w jaką popadło pojęcie „czystości” Ich metoda, policyjna lub inkwizytorska, kieruje się — jak zauważa Michel Serres — podejrzeniem, „Szpieguje, śledzi, sonduje lędzwie i serca”⁴. Owa metoda dostarcza nieco bardziej skomplikowanej wizji ludzkiej seksualności niż być może ta, która narzuciła się we wcześniejszych okresach. Wiemy obecnie, że seksualność, włącznie z seksualnością dziecięcą, jest rzeczywistością złożoną, z którą kryterium czystości nie ma nic wspólnego, zważywszy, że pojęcie to oznacza w pierwszym rzędzie „cechę rzeczy z niczym nie zmieszanej” (słownik *Littré*). Ktoś może powiedzieć, że dziecięcość nie jest równoznaczna z niewinnością, że analiza rozwiała nasze ostatnie złudzenia co do czystości lub prostoty tego okresu życia, że mały człowiek nie musi urosnąć, aby nauczyć się wykrętów, maskowania czy wyrachowania. Tak... cóż może oznaczać „czystość” dla kogoś, kto ma jedenaście, dwanaście lat?

Lepiej przemilczeć słowo, którego znaczenia już się nie postrzega. Katechizmy wyeliminowały je z objaśnień odnoszących się do chrześcijańskiego misterium. Księża irytują się, gdy ktoś odważy się wypowiedzieć to słowo. Nawet spowiednik z niewielkim doświadczeniem już się orientuje, iż jedynie ludzie po pięćdziesiątce wyznają, że „zgrzeszyli przeciwko czystości”. Nieliczni młodzi, którzy praktykują jeszcze sakrament pokuty i pojednania, wydają się nie znać tego wyrażenia; co więcej, nie przychodzi im nawet do głowy, że w dziedzinie seksualności można w ogóle mówić o jakimś grzechu. Jeśli zaś chodzi o społeczeństwo, waha się ono pomiędzy kpina i idealizowaniem. „Czystość, bardzo krucha i bardzo nietrwała, nie jest skazą — pisze V. Jankélévitch — ani stanem, ani sposobem bycia, ani jakimś *habitus*. Co ja mówię? Czystość nigdy nie *jest*, w sensie ontologicznym i bardziej-niż-ciągłym czasownika «być», ale tak jak radość — przychodzi; przychodzi i natychmiast odchodzi; nadchodzi odchodząc, odchodzi nadchodząc!... Czystość jest, na tym padole przeciętnej egzystencji, jedynie punktowym apogeum lub stanem szczytu: dusza czysta, to dusza, która zachowuje równowagę stojąc na swym czubku, swym cienkim czubku, i która znajduje się tym samym w stanie maksymalnej niestabilności”⁵. Nasze społeczeństwo ma skłonność

⁴ M. Serres, *Les cinq sens*, Paris 1985, s. 41.

⁵ V. Jankélévitch, *Le pur et l'impur*, Paris 1978, s. 276.

do idealizowania czystości serca; ten sam filozof przyznaje, że istnieje tylko jedna forma czystości: czystość intencji⁶; natomiast — jak się o tym przekonaliśmy — odrzuca óno wszelkie pojęcie nieskazitelności seksualnej.

III. Niezbędna czystość serca

Pomijanie słowa „czystość” lub kwitowanie go milczeniem zarówno w kazaniach jak i w katechezie musi doprowadzić do zubożenia doświadczenia chrześcijańskiego. Słowo to jest w istocie niezbędne dla właściwego zrozumienia moralności lub, jak kto woli, duchowości chrześcijańskiej.

Powszechnie znane jest szóste, najbardziej uroczyste, błogosławieństwo z Ewangelii św. Mateusza: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8). Bardzo wcześnie, jak się wydaje, pojęcie czystości serca uzyskało pewną treść techniczną dla wyrażenia czegoś jedyne­go w doświadczeniu duchowym. Treść ta charakteryzuje kondycję wcześniejszą w stosunku do stanu doskonałej kontemplacji, w którym wierzący może oglądać Boga twarzą w twarz: „Orle, z ufnością prosto w słońce patrz, a ty w odwieczny blask, jeśli serce twe czyste” (Scheffler). Owa czystość pozwala uczestniczyć w tym spojrzeniu Boga, które obejmuje całe Jego stworzenie. „Dla czystych wszystko jest czyste” (Tt 1, 15). Wymaga ona czasu, gdyż zakłada pewną drogę do przebycia, następujące po sobie oczyszczenia. Dusza oczyszcza się obalając wewnętrzne obrazy, wraz z pojęciami, aby otworzyć się na Boga, nie wyłączając jej najskrytszych zakamarków. Powinna zmierzać ku temu, co nadreńsko-flamadzcy mistycy nazywają „czystą nicością”, czyli do stanu, w którym żadne odniesienie do jakiegokolwiek elementu stworzenia nie ogranicza otwarcia na nieskończoność Boga. Serce również oczyszcza się poprzez nieprzerwaną walkę z grzechem, pojmowanym w samych jego korzeniach. Oczyszczanie serca przybiera często postać zrzeczenia się posiadania siebie. W tym kontekście św. Franciszek Salezy kładł nacisk na „czystość obojętności” (*Traktat o miłości Bożej*, księga IX, rozdz. 9), podczas gdy św. Ignacy Loyola polecał „czystość intencji” (*Ćwiczenia duchowe*, nr 23). To krótkie przypomnienie pozwala ocenić niesłychane bogactwo tematyczne, jakie słowo „czystość” zyskało podczas długich dziejów chrześcijańskiej duchowości⁷. Wymazując je z naszego słow-

⁶ Tamże, s. 264.

⁷ Por. hasło opracowane przez M. Dupuy, *Pureté-Purification*, w: *Dictionnaire de spiritualité*, Paris 1986, kol. 2637-2652.

nictwa, nie tylko podejmujemy ryzyko zubożenia kultury; pozbawiamy również współczesność drogi dostępu do Boga. Za V. Jan-kélévitchem moglibyśmy dodać, że zapomnienie o czystości uczyniłoby niezrozumiałym całe powołanie człowieka: „... ślub czystości uparcie protestuje w nas przeciwko niepowodzeniom, przykrościom i rozczarowaniom egzystencji. Wezwanie czystości, beznadziejnie nierealnej, ale możliwej do zrealizowania w nieskończoności, jeszcze daje się słyszeć w fałszywie brzmiącym koncercie naszej istoty. Czystość organizuje nasze wysiłki. Jest magnesem ładującym nasze działanie. Nadaje sens naszym wartościom” (dz. cyt., s. 25).

Wracając do tekstu Nowego Testamentu, jesteśmy teraz w stanie podać definicję „czystości serca”. Zobaczyć Boga, być dopuszczonym przed Jego oblicze, aby Mu służyć, stanowi pewien przywilej. Aby otrzymać go, wierzący musi spełnić określone warunki. Jedne z nich — jak stwierdza egzegeta J. Dupont — przybierają sens „kapłański”: ponieważ dawne ofiary nie powodowały żadnej wewnętrznej przemiany u człowieka, to jedynie zanurzenie we krwi Chrystusa, poprzez chrzest, może zapewnić radykalne oczyszczenie⁸. Taki punkt widzenia przyjęty został w Liście do Hebrajczyków. Białe szaty dzieci, o których była mowa na początku, nie były więc wcale nie na miejscu. Zatrzymamy się teraz na drugiej kategorii warunków niezbędnych, aby być dopuszczonym przed oblicze Boga: warunków, które mają charakter „moralny”. Czyste serca to ludzie sprawiedliwi, którzy dostosowali swą wolę i swe życie do Boskich wymogów świętości, zwłaszcza w trzech dziedzinach: miłości, prawości seksualnej i prawowierności.

Pismo święte stwierdza w wielu miejscach, że istnieje związek pomiędzy czystością serca i czystością seksualną: 1 Tm 4, 7; Ga 5, 19; 2 Kor 6, 17 i 12, 21; Rz 1, 24; Kol 3, 5; Ef 4, 19 i 5, 3. W jaki sposób opisać go, skoro — jak już stwierdziliśmy — jest on przez współczesnych ludzi traktowany podejrzliwie, a nawet negowany? Poniżej przedstawiamy naszą propozycję wyjaśnienia tego związku.

To, że Pismo święte przedstawia miłość jako warunek oglądania Boga, nie dziwi nikogo. Jedynie bliźni może pojąć bliźniego. Jeśli Bóg jest miłością, łatwo zrozumieć, iż wyłącznie postępowanie oparte na miłości doprowadzi nas do Niego. Ale dlaczego stawia się obok siebie warunki związane z prawością seksualną i warunki związane z czystością doktrynalną? Czystość serca — czytamy w Piśmie świętym — pozwala oglądać Boga. Pozwala

⁸ J. Dupont, *Les Béatitudes*, tom III, Paris 1973, ss. 557, 598 i 602—603.

ona również widzieć w Bogu. Pozwala zrozumieć i pojąć rzeczywistość w jej głębi. Nie należy interpretować jej jako jakiegoś stanu uczuciowej niewinności, ale jako sposób widzenia według Boga, sposób rozumienia lub, jeśli ktoś woli, sposób, „odczytywania” rzeczywistości. Jest więc rzeczą normalną, iż Listy pasterskie określają błąd doktrynalny jako „nieczystość”: „dla skalanymch zaś i niewiernymch nie ma nic czystego, lecz duch ich i sumienie są zbrukane” (Tt 1, 15). Z tego samego powodu św. Tomasz zestawia dar pojętności z czystością serca, o której jest mowa w szóstym błogosławieństwie. Dar ten prowadzi do oczyszczenia „od złudzeń wyobraźni i od błędów” (*Suma teologiczna*, 2-2, zag. 8, art. 7). Stworzenie rozumne uzyskuje szóste błogosławieństwo nie tylko poprzez wyzbycie się nieuporządkowanych uczuć, nie tylko obierając drogę cnoty, ale dążąc w równym stopniu do oczyszczenia umysłu. Czystość serca jest głównym warunkiem wszelkiego pojmowania. Pozwala ona zrozumieć sens wszechrzeczy. Pozwala dać dowód inteligencji, tzn. „czytać, co jest w głębi” (zag. 8, art. 1). „Jeśli wewnątrz będziesz dobry i czysty, wtedy wszystko ujrzysz i zrozumiesz bez trudu” — pisze autor *Naśladowania*. — „Serce czyste przenika niebo i piekło. Jaki kto jest wewnątrz, tak widzi świat zewnętrzny” (Księga II rozdz. 4).

Czystość serca jest niezbędna. Pozwala ona widzieć. Widzieć Boga. Pozwala widzieć wszystko według Boga. Pozwala „widzieć” ciało ludzkie.

IV. Widzieć ciało ludzkie

Czystość serca pozwala dostrzec piękno ciała ludzkiego. W pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, Słowo Boże dostarcza nam wspaniałej refleksji nad Pięknem świata. Po stworzeniu „istot żywych różnego rodzaju”, szóstego dnia „widział Bóg, że były dobre” (Rdz 1, 25). Ale po stworzeniu człowieka „Bóg widział, że wszystko co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1, 31). Dlaczego człowiek nie tylko jest „dobry”, ale „bardzo dobry”? Albowiem został on — tylko on — stworzony na obraz Boga. To pierwsze stwierdzenie zawarte w słowie Bożym jest w istocie podstawowe: zawiera ono wszystkie dane (w zarodku) historii zbawienia, nie wyłączając misji Chrystusa. Stworzony na obraz Boga, człowiek jest w swym ciele piękny. „Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czią go uwieńczyłeś” (Ps 8, 7). Niepokój wzbudzony przez piękno człowieka oznaczałby więc brak czystości serca. Nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa w wysławianiu tego piękna, jeśli potrafi się odnieść je do

obrazu Boga. Trzeba przyznać, iż moralność chrześcijańska, zwłaszcza w dziedzinie seksualnej, byłaby znacznie bardziej przekonująca dla współczesnego człowieka, gdyby chrześcijaństwo nie mnożyło, począwszy od XIX wieku, zastrzeżeń i ostrzeżeń odnośnie do ludzkiego ciała, jego potrzeb i jego przyjemności, oraz jego przedstawiania w sztuce. Ubóstwo, pewien chłód oraz przejawy złego gustu w sztuce chrześcijańskiej nie byłyby więc jedynie rezultatem braku wyobraźni czy utraty środków dawnego mecenatu; ich źródło miałoby tkwić w tym, co trzeba niestety nazwać głęboką nieczystością serca.

Czystość serca pozwala „odczytać” różnicę między dwiema płciami. Po przypomnieniu, iż człowiek został stworzony na obraz Boga, tekst przynosi pewne uściślenie, pierwsze i z tego tytułu bardzo pouczające: człowiek został stworzony na obraz Boga jako mężczyzna i kobieta⁹. Istnieje więc specyficzny sposób odzwierciedlania obrazu Boga, zależny od tożsamości płciowej. Płeć nie może być pojmowana jako przypadek, jako detal lub drugorzędny aspekt naszej osobowości. Tożsamość płciowa jest częścią składową naszej istoty. Platon pomylił się, zakładając, że nasza istota wywodzi się z hermafrodyty i wyjaśniając w ten sposób, dlaczego wielu ludzi ma niejako podwójną płeć, męską i żeńską¹⁰. Niektórzy nasi współcześni myślą się również, gdy uważają, że „jedno jest drugim” (E. Badinter). Nikt nie przeczy, że różnica płci nabiera treści kulturowej, zmiennej w przestrzeni i czasie. Ale płeć nie jest jedynie zjawiskiem kulturowym. „Czyste serce” rozumie, że pozwala nam ona być tym, czym jesteśmy. Tożsamość płciowa określa źródło naszej istoty. Istnieje więc specyficzny sposób wyrażania Boga przez ciało, związany z naszą płciową kondycją. Wcielenie Słowa umocniło jeszcze bardziej tę specyfikę. Albowiem nieprzypadkowo Słowo wybrało męską naturę¹¹. Od tego czasu, nawet obecnie, nasz stosunek do Chrystusa jest może nie tyle „obciążony”, co rzeczywiście zdeterminowany przez naszą płeć, a także Jego płeć. Modłę się do Niego inaczej, gdy jestem mężczyzną, a inaczej, gdy jestem kobietą. Czyste serce zaprote-

⁹ Istnieje drugi opis stworzenia, w wersji jahwistycznej (Rdz 2, 4 nn). Jeśli chodzi o różnicę płci, opis ten (zob. 21 nn.) wydaje się wskazywać na to, że mężczyzna powstał wcześniej od kobiety, ale nie ma tu mowy o żadnej ich hierarchii, aczkolwiek niektóre interpretacje patrystyczne szły w tym kierunku. Odnotujmy jedność: „stają się jednym ciałem” (zob. 24).

¹⁰ Platon, *Uczta*, mowa Arystofanesa (183—193).

¹¹ W przeciwieństwie do tradycji wschodniej, zachodnia ikonografia uwypuklała płciowy charakter natury ludzkiej Syna. Przedstawia ona chętnie Chrystusa nagiego i uwidacznia jego męskie atrybuty, często z upodobaniem.

stuje więc przeciwko wszelkiej próbie zakłócenia tożsamości płciowej, przeciwko wszelkiemu przejawowi mieszania płci.

Czyste serce przemawia do ciała językiem pamięci. Przypomina mu, że wszelkie ciało pochodzi z innego ciała. Ciało kobiety nosiło nas, osłaniało i kształtowało przez dwieście siedemdziesiąt dni. Ten pierwszy etap był decydujący. Stanowi on nasze korzenie. Nikt nie może wyrwać własnych korzeni, gdyż grozi mu to, iż umrze dla wszelkiego zrozumienia samego siebie. Tym korzeniem była kobieta. Kobieta była naszą „przestrzenią szczęścia” (J. C. Sagne); być może nawet nią pozostanie. Właśnie w tej przestrzeni zdecydowała się nasza zdolność do kochania. Doświadczenie uczy, że dziecko, które nie jest przekonane, że matka je kocha — niezależnie od tego, czy owo przekonanie jest uzasadnione czy złudne — okaże się w przyszłości niezdolne do uznania, że może być kochane dla niego samego¹². Ciągłe, w relacji z tym pierwszym ciałem, uczymy się stawać wolnymi. Rozłączenie — czyli rozdarcie — ciał zmusza nas do odróżnienia tego, co jest nami, od tego, co jest tym drugim. Potrzeba wiele czystości serca, aby uznać, że nawet pośród najsilniejszych namiętności ciała mogą się połączyć, ale nigdy nie stopią się jedno z drugim. Potrzeba wiele czystości serca, aby odczytać ciało jako miejsce połączenia i jednocześnie rozłąki. Uczy nas tego ciało matki, umożliwiając nam narodziny, najpierw dla świata, a następnie dla nas samych i naszej wolności. Zmusza nas do łączenia we właściwy, to znaczy czysty sposób, identyczności i odmienności. To czyniąc, otwiera nas na Boga, który jest jak my, a jednocześnie zupełnie Inny. Nie dziwny się więc, że czystość serca była zawsze kojarzona w duchowości chrześcijańskiej z sensem macierzyństwa: matka istnieje dla swego dziecka przede wszystkim nie dzięki temu, czego będzie mogła go nauczyć lub mu przekazać, ale przez samo swe ciało, czyli pierwszego świadka — najczęściej mimowolnego — dotarcia Boga do dziecka.

Wreszcie, czystość serca pozwala postrzegać ludzkie ciało jakby Eucharystię. Skąd się bierzemy w istocie? Czym był akt założycielski naszego istnienia. Odpowiedź jest oczywista: zostaliśmy poczęci w uścisku ciał. Powstaliśmy w wyniku aktu seksualnego. „Odczytując” akt seksualny, czyste serce odkrywa jego sens. Widzi w nim spotkanie dwóch osób będących jedna dla drugiej obrazem Boga. Co więcej, w połączeniu ciał, niezależnie od jego aspektu prokreacyjnego, wykuwa się nowy obraz Boga. Jedność

¹² J. Dominian, *Maturité affective et vie chrétienne*, Paris 1978, s. 66 nn. Można porównać także prace E. H. Eriksona, *Psychological Issues*, tom 1, Nowy Jork 1959, oraz *Insight and Responsibility*, (College Edition) 1964.

ciał oznacza jedność Boga. Akt seksualny jest aktem wymiany, albowiem mężczyzna i kobieta dzielą się swą intymnością. Przekształca się on w miejsce wzajemności, miejsce daru. Pełnię moralną zawdzięcza obietnicy całkowitego, wzajemnego zaangażowania, jaką składają sobie obydwoj partnerzy. Jeśli akt seksualny jest darem osoby, nie można wyobrazić sobie, pod groźbą okaleczenia samej osoby, aby dar ten mógł być częściowy lub tymczasowy: osoba oddaje się w nim cała i na zawsze. Oto dlaczego Kościół katolicki umieścił ten akt w szkatułce sakramentu małżeństwa, będącego odtworzeniem i odzyciem zaangażowania Chrystusa wobec Kościoła, Boga wobec ludzkości. Przypominając z natarczywością, która drażni i irytuje wielu współczesnych ludzi, o niezbędności czystości serca i ciała, moralność chrześcijańska broni samego aktu seksualnego, nie będącego ani czymś banalnym, ani czymś, co można obrócić w banał.

Czystość serca pozwala nam sięgać wzrokiem jeszcze dalej. Interpretując ten pierwszy dar założycielski naszej istoty jakby Eucharystię, czystość ta skłania nas do przyznania, że każdy został dany samemu sobie. A ponieważ jesteśmy istotami danymi, odkrywamy, że jesteśmy także istotami stworzonymi do dawania siebie samego. Źródło mówi o istocie i o wymogach moralnych istoty. Być danym samemu sobie przez innego jest równoznaczne z postrzeganiem siebie jako istoty-stworzonej-do-dawania. Dawanie jest częścią składową naszej istoty. Wyraża ono w pierwszym rzędzie nie wymóg moralny, ale głębię naszej natury. Stwierdzenie to nie powinno dziwić wierzącego w Boga-komunię, to znaczy w Boga, w którym Osoby oddają się sobie wzajemnie, w Boga, który oddaje swego Syna, Syna, który oddaje swe życie na Krzyżu. Czystość serca, o której przekonaliśmy się, że wymaga ona zarówno miłości jak i prawidłowości doktrynalnej, pozwala nam zrozumieć w sposób najbardziej rygorystyczny, co oznacza stworzenie nas na obraz Boga: Bóg, który daje siebie, może stworzyć jedynie istotę dającą. Ewangeliczny paradoks: to, co nie zostało dane, jest zmarnowane; to, co zostało dane, jest zdobyte — wyraża w rzeczywistości prawdziwą naturę rzeczy. Na czym opiera się czystość serca? Zakłada ona uznanie naszej kondycji syna. Otóż nasz stosunek do ciała zależy ściśle od tej akceptacji. Nie możemy „odczytać siebie” lub zrozumieć siebie bez ponownego usytuowania się jako dzieci naszych rodziców. Innymi słowy szacunek, jaki żywimy do naszego ciała, zależy ściśle od szacunku, jakim otaczaliśmy rodzicieli tego ciała. Gdy Dekalog przytacza przykazanie: „Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi” (Wj 20, 12), nie przedstawia tego przedłużenia życia jako nagrody. Owo rozwinięcie ciała w czasie stanowi naturalny sku-

tek naszej synowskiej postawy lub, jeśli ktoś woli, przedłużenie miłości, którą darzyliśmy naszych rodziców. Ten, kto nie kochał ani swego ojca, ani swojej matki, nie może szanować swego ciała. Na tym polega dramat tych wśród współczesnych nam osób, które uważają się za „niczyjego syna” (Montherlant)¹³.

V. Czystość czy pogarda

Niemal powszechne jest wyobrażenie jakoby chrześcijaństwo wydało na świat moralność „pogardy dla ciała”. Jak długo będzie się nas zanudzać tymi fałszywymi interpretacjami? Od czasów Ewangelii, w ciągu całych swych dziejów, chrześcijaństwo broniło czystości serca. Owa czystość, która jutro doprowadzi nas do oglądania Boga, zakłada już od dzisiaj pewien sposób dawania dowodu inteligencji, sposób rozumienia i „czytania tego, co jest w głębi”, krótko mówiąc, widzenia według Boga. Czystość serca pozwala widzieć ludzkie ciało jako przejaw piękna nadprzyrodzonego; pozwala „odczytać” różnicę płci; przemawiając językiem pamięci, pozwala nam odbierać ciało jakby Eucharystię; objawia nam, że dar jest fundamentem naszej natury; wymaga od nas, abyśmy uznawali się za czyichś synów.

Któż pogardza ciałem? Czyż uwodząc kobiety jedna po drugiej, nie przywiązując się nigdy do żadnej z nich, Don Juan nie pogardza kobiecym ciałem? Ta pogarda musi doprowadzić go do odrzucenia Boga. Protestując przeciwko tej pogardzie, niektóre kobiety jęły skandować: „moje ciało należy do mnie!” Czyniąc to, zaczęły gardzić niewinnym ciałem kształtującym się w nich, do tego stopnia, że decydowały się na odrzucenie go. Brak miłości, będący zawsze oznaką braku czystości serca, wyraża się wcześniej czy później pogardą dla ciała, zarówno własnego jak i ciała innych. Któż pogardza ciałem? Z całą pewnością nie chrześcijaństwo, które sławi je i czyni z niego świątynię boskiej obecności. Czyż czystość serca Chrystusa nie stała się warunkiem i gwarancją gloryfikacji naszego ciała?

Nie myliła się zakonnica z naszej opowieści. Dzieci rzeczywistości przywdziały białą szatę na znak czystości. Ale ta biel odsyła do aktu par excellence czystego, do aktu zmartwychwstania.

tłum. Małgorzata Tryc-Ostrowska

¹³ Por. artykuł J.-L. Brugues'a, który ukazał się w trzech częściach w *Revue Thomiste*, T. LXXXVII, nr 1 (styczeń-marzec 1987), nr 4 (październik-grudzień 1987) i T. LXXXVIII, nr 1 (styczeń-marzec 1988), zatytułowany *La F. I. V. E. T. E. au risque de l'éthique chrétienne*.